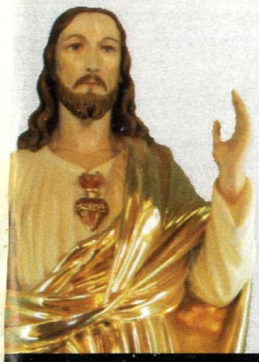

NASZA RODZINA

„ BYĆ SOLĄ ZIEMI ”

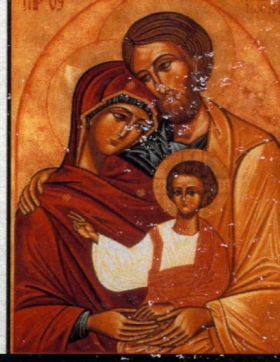

ETKA PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU Nr 11 Styczeń 2013

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA CZYTELNIA

Powierz Panu swoją drogę i zaufaj Mu: On sam ędzie działał”

(Ps 37, 5)

Wieczór kolęd i pastorałek

Rodzina źródłem pokoju.

W rozpoczynającym się Nowym Roku jako wspólnota parafialna, oddaliśmy się w opiekę Bożej Rodzicielki Maryi, naszej Matki. Jako parafia jesteśmy jedną wielką rodziną, której winno zależeć na pomyślności każdego z nas. Oddajemy cały ten Nowy Rok z tym, co on ze sobą niesie w ręce miłującego nas Boga, który zamieszkał w czasie, w osobie Jezusa Chrystusa. Idąc za radą św. Augustyna na progu Nowego Roku 2013 zawierzamy swoją przeszłość Bożemu Miłosierdziu, swoją teraźniejszość Jego Miłości i swoją przyszłość Jego Opatrzności.

„Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni swe oblicze nad tobą. Niech cię obdarzy swą łaską... i pokojem."

Prawdziwy pokój serca może osiągnąć człowiek wierzący dzięki przeżywaniu własnej wiary, poprzez odkrycie osoby Jezusa, poprzez coraz bardziej pogłębioną przyjaźń z Nim. Powracają słowa św. Augustyna: „Stworzyłeś nas, Panie, dla siebie, i nasze serce jest niespokojne, póki nie spocznie w Tobie". Poszukiwanie zatem pokoju serca, winno się stawać poszukiwaniem Boga i oddaniem Mu serca. Im bardziej będziemy umieli odkryć Jego obecność w naszej doczesności, tym bardziej „niebo" zbliży się do ziemi, i tym większego pokoju doświadczymy. Nie będzie nigdy pokoju na świecie, w naszych domach także, między nami dla tego, kto wierzy w pokój bez Boga. Nie będzie pokoju na świecie, jeśli nie będzie pokoju między religiami. Oprócz dialogu i pokoju pomiędzy religiami pojawia się nowe zadanie dla wprowadzających pokój: wprowadzać pokój pomiędzy wierzącymi i niewierzącymi, pomiędzy osobami religijnymi i światem świeckim, obojętnym lub przeciwnym religii. Ale musimy być gotowi do uzasadnienia także z mocą tej nadziei która w nas jest. Wprowadzać pokój to niekoniecznie być łagodnym ale stanowczym i konsekwentnym szczególnie w radykalizmie wiary. W końcu nie będzie pokoju w świecie jeśli nie będzie pokoju w sercu mężczyzny czy kobiety, męża czy żony. Kto ma pokój w małżeństwie, kto potrafi wyhamować burze, namiętności, kłótni wściekłości ten jest błogosławiony, bo dobroczynnie oddziałuje na swoją rodzinę, swój dom i dzieci. Modlić się o pokój znaczy błagać o łaskę przebaczenia od Boga, a zarazem o wzrost odwagi dla każdego, kto ze swej strony pragnie wybaczyć zniewagi, jakich doznał.

Upoczątku Nowego Roku życzymy Wszystkim Czytelnikom naszej gazetki parafialnej „Nasza Rodzina" Bożego Błogosławieństwa, szczęścia, zdrowia, zadowolenia w życiu, opieki Matki Bożej, bo od Niej zaczął się na ziemi pokój Boży. Za Św. Franciszkiem z Asyżu pragniemy powtarzać:

Panie, uczyń nas narzędziem swego pokoju.
Tam, gdzie krzywda, nieśmy przebaczenie.
Tam, gdzie zwątpienie, nieśmy nadzieję.
Tam, gdzie beznadzieja, nieśmy wiarę.
Tam, gdzie ciemność, nieśmy światło.
Tam, gdzie smutek, nieśmy radość.
Jeszcze raz: Bożego pokoju - przez Maryję, Matkę Bożą.

Ks. Andrzej

Niedziela to nie jest dzień na zakupy

Fragmenty Listu Pasterskiego Episkopatu Polski na Niedzielę Świętej Rodziny

Chrześcijańskie przeżywanie Dnia Pańskiego wykracza poza regularne uczestnictwo w niedzielnej Eucharystii czy powstrzymanie się od pracy. Choć niektórzy ostatnie dni tygodnia - wraz z niedzielą - nazywają weekendem, traktując je jako czas odpoczynku i rozrywki, czas tylko dla siebie czy załatwiania spraw, których nie udało się zrealizować w tygodniu, to jednak, gdy patrzy się oczyma wiary, między niedzielą a dniami wolnymi jest ogromna i zasadnicza różnica. Błogosławiony Jan Paweł II w liście apostolskim Dies Domini ukazał całe bogactwo tego dnia, przypominając, że niedziela jest dniem świętowania dzieła Stwórcy i udziałem w Jego radosnym odpoczynku. Niedziela to także dzień zmartwychwstałego Pana i daru Ducha Świętego, to dzień nowego stworzenia i zapowiedź wieczności. To dzień Kościoła, gromadzącego się w braterskiej wspólnocie na Eucharystii - uczcie Słowa i Ciała eucharystycznego. Tak rozumiana niedziela staje się niejako "duszą" wszystkich dni, nadaje sens całemu naszemu życiu (por. Dies Domini 12).

Dał temu wyraz również Ojciec Święty Benedykt XVI w czasie VII Światowego Spotkania Rodzin w Mediolanie. Wszyscy mogli usłyszeć szczególnie wzruszające, osobiste świadectwo - wspomnienie z młodości Papieża o wierze jego rodziny, przejawiającej się w przeżywaniu niedzieli. Rozpoczynało się ono od sobotniego wspólnego czytania Pisma św., przez Mszę świętą niedzielną, wspólny uroczysty obiad i wspólne śpiewy, aż do wspólnego odpoczynku na łonie przyrody. Mimo trudnych czasów rodzina była bardzo zjednoczona.

Nie banalizujmy niedzieli i nie ograniczajmy jej głębokiego sensu jedynie do dnia wolnego od pracy. Pismo Święte mówiąc, że Bóg "odpoczął" po dziele stworzenia, wskazuje na coś głębszego, niż zwykłą przerwę w pracy. Ukazuje bowiem Stwórcę, który sam zachwycił się pięknem tego, co stworzył. Jest to więc spojrzenie, które nie zwraca się ku następnym dziełom, lecz docenia piękno tego, co już zostało dokonane. W szczególny sposób kieruje się ono ku człowiekowi, który jest zwieńczeniem stwórczego dzieła. W tym spojrzeniu można już dostrzec pragnienie zawarcia z nim przymierza miłości (por. Dies Domini 11).

Człowiek, stworzony na obraz Boży, nie powinien więc zachowywać się jak najemnik, dla którego wykonywanie kolejnych prac pozostaje jedynym życiowym celem. Niedziela pozwala człowiekowi wraz z gronem najbliższych poznać smak zachwytu nad całym dziełem stworzenia. To również czas doświadczania i umacniania się Bożą miłością. Niedziela to szansa dla zabieganej rodziny, by "odejście" od spraw tego świata stworzyło odpowiednie warunki do bardziej intensywnego spotkania z Bogiem i między sobą. Odpowiedni strój, świąteczny posiłek, brak pośpiechu, czas wspólnego przebywania ze sobą ma pomóc poczuć smak innego świata, do którego zmierzamy w pielgrzymce wiary. Podejmijmy ten zwyczaj, by całą rodziną zasiadać do stołu, modlić się przed i po posiłku, a przy nim dzielić się przeżyciami i opowiadać o spotkaniach, wymieniać opinie, pytać i otrzymywać odpowiedzi. Niech niedzielne obiady będą okazją, by z dziećmi odkrywać świat, opowiadać o swoich sukcesach i porażkach, a w ten sposób budować prawdziwą jedność w rodzinie.

Tak rozumiana niedziela daje również wielką szansę rodzinnego radowania się z piękna świata stworzonego, odnajdywania w nim śladów Boga, odpoczynku i wspólnego spędzania czasu na łonie przyrody przez rodzinne wyjazdy, wycieczki, organizowanie spotkań z innymi rodzinami. Dzisiaj, gdy praca staje się jedynie towarem, a ekonomia wydaje się panować nad wszystkimi dziedzinami życia, bardzo pilną potrzebą jest powrót do świętowania niedzieli. Właściwa forma świętowania może uratować i przywrócić pełną godność życia rodzinnego. Przez wspólne przebywanie i modlitwę rodzice i dzieci uczą się dialogu i bycia razem, trwania w jedności przy Chrystusie i w Kościele oraz wzajemnego wsparcia na drogach codziennego życia.

Dlatego potrzeba naszej troski o właściwe świętowanie niedzieli, o niepodejmowanie niekoniecznych prac, o zmianę ustawodawstwa dotyczącego handlu w niedzielę. Chrześcijańska rodzina nie powinna spędzać niedzieli w centrach handlowych na zwiedzaniu czy zakupach. Pamiętajmy, że takim zachowaniem wyrządzamy również krzywdę osobom, które muszą z tego powodu pracować w niedzielę. Prawdziwe świętowanie jest bowiem zawsze bezinteresowne i w łączności z drugimi. Jeżeli w niedzielę będziemy myśleć tylko o sobie samych, chodząc na zakupy, uciekając jedynie we własne hobby, w świat wirtualny, w nadmierne spędzanie czasu przed telewizorem czy komputerem, nie doświadczymy nigdy radości rodzinnego świętowania.

Z świętowania niedzieli w rodzinie rodzić się mogą konkretne postawy w jej codziennym życiu. Takie przeżywanie niedzieli otwiera bowiem oczy i serce nie tylko na swoje własne problemy i sprawy, ale też i na drugich. Udział w niedzielnej Eucharystii zobowiązuje nas do konkretnego świadectwa miłości. Jej wyrazem powinna być nasza pamięć o rodzicach, o naszych krewnych, potrzebujących pomocy, o osobach starszych, chorych czy samotnych. Niedziela to czas umacniania wzajemnych więzi i miłości, a także szansa na okazanie troski o bliskich zmarłych przez modlitwę i odwiedzanie ich grobów.

Pasterz niezłomny śp. Arcybiskup Ignacy Tokarczuk (1918-2012)

29 grudnia 2012 roku o godzinie 8.40 odszedł do Domu Ojca po zasłużoną nagrodę emerytowany pasterz przemyski (1965-1993) arcybiskup Ignacy Tokarczuk, jeden z ostatnich już "biskupów niezłomnych" okresu komunistycznego, który u boku wielkiego Prymasa Tysiąclecia kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz arcybiskupa krakowskiego kardynała Karola Wojtyły (późniejszego papieża Jana Pawła II), przez długie lata odważnie bronił Kościół i Naród przed zniewoleniem przez zbrodniczy reżim komunistyczny narzucony siłą przez Sowietów po II wojnie światowej.

Śp. arcybiskup Tokarczuk urodził się 1 lutego 1918 r. w Łubiankach Wyższych k. Zbaraża. Po maturze złożonej w maju 1937 r. w Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza w Zbarażu wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Lwowie. Studia odbywał na wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza. Po wybuchu II wojny światowej i zajęciu miasta przez Sowietów kontynuował studia tajnie w konspiracyjnym seminarium. Święcenia otrzymał 21 czerwca 1942 r. we Lwowie z rąk biskupa sufragana Eugeniusza Baziaka. Pracował jako wikariusz w parafii Złotniki, gdzie 22 lutego 1944 r. cudem uniknął śmierci z rąk Ukraińców (OUN-UPA). Po wjeździe do Lwowa pracował w parafii św. Marii Magdaleny.

Po ponownym zagarnięciu Lwowa przez Sowietów w listopadzie 1945 ekspatriował się do Katowic, gdzie był wikariuszem w parafii Chrystusa Króla. W latach 1946-1951 odbył studia na KUL uwieńczone doktoratem z filozofii. Był przez rok asystentem na Wydziale Filozofii KUL. W związku ze wzmagającymi się represjami komunistycznymi wobec KUL w 1952 wyjechał do Olsztyna gdzie był wykładowcą w tamtejszym Seminarium Duchownym i równocześnie pomagał w duszpasterstwie w Orzechowie i w Pluskach. W latach 1954-1957 był proboszczem w Gutkowie a następnie do 1960 r. duszpasterzem akademickim. W 1962 r. powrócił do Lublina, gdzie został adiunktem Katedry Teologii Pastoralnej KUL. Tu 3 grudnia 1965 r. zastała go nominacja papieska na biskupa przemyskiego. Konsekracji udzielił mu 6 II 1966 r. w katedrze przemyskiej ks. Prymas kardynał Stefan Wyszyński. Jako zawołanie biskupie przyjął słowa "Deus Caritas" (Bóg Miłością). 16 lutego 1967 r. wszedł w skład Komisji Głównej Episkopatu Polski. Od 1975 należał do Komisji Episkopatu ds. Duszpasterstwa Ogólnego i Komisji Budowy Kościołów. Przewodniczył Komisji "Justitia et Pax". Pap. Jan Paweł II obdarzył go 3 czerwca 1991 r. godnością arcybiskupa ad personam, natomiast 25 marca 1992 r. podniósł go do godności arcybiskupa metropolity przemyskiego. Władze komunistyczne uważały go za jednego z głównych swoich przeciwników, obok kardynała Stefana Wyszyńskiego i kardynała Karola Wojtyły. Podczas trwających około 28 lat rządów w diecezji przemyskiej rozwinął szeroką działalność duszpasterską i organizacyjną. Została wówczas poważnie rozbudowana sieć parafialna (powstało ponad 220 nowych parafii), wybudowano bez zezwolenia władz około 200 kościołów parafialnych i około 170 filialnych. Z jego inicjatywy wzniesiony został w Przemyślu nowy gmach seminarium przeznaczony na cele dydaktyczne. Zreformował studia teologiczne. W styczniu 1978 r. dokonał podziału diecezji na 10 archiprezbiteratów. Pomnożył znacznie liczbę dekanatów. Na jego prośbę prymas kardynał Stefan Wyszyński reaktywował 3 IV 1975 kapitułę kolegiacką w Jarosławiu, oraz kapitułę kolegiacką w Brzozowie.

Do ważniejszych wydarzeń duszpasterskich okresu jego rządów w diecezji należały: Wielka Nowenna i obchody Millenium Chrztu Polski, oraz Peregrynacja kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. W czerwcu 1991 roku miała miejsce historyczna wizyta Ojca św. Jana Pawła II w diecezji (w Rzeszowie i Przemyślu), podczas której papież beatyfikował dawnego biskupa przemyskiego Józefa Sebastiana Pelczara (1900-1924). Po ukończeniu 75 lat, papież Jan Paweł II przyjął 17 kwietnia 1993 r. jego rezygnację z urzędu i przeniósł go w stan spoczynku. 3 maja 2006 r. śp. arcybiskup Ignacy Tokarczuk odznaczony został przez prezydenta Rzeczpospolitej profesora Lecha Kaczyńskiego Orderem Orła Białego.

ks. prał. dr Henryk Borcz

W walce o rodzinę stawką jest sam człowiek.

„Kto broni Boga, ten broni człowieka" – te słowa Benedykta XVI doskonale streszczają jego obszerne wystąpienie w którym sprzeciwił się zakłamywaniu prawdy o człowieku. Papież przyjął na bożonarodzeniowej audiencji kardynałów i pracowników Kurii Rzymskiej. Papieskie przemówienie wygłaszane w czasie tego spotkania uważane jest za najważniejsze w ubiegłym roku. Pragniemy zatem przytoczyć wybrane fragmenty tego wystąpienia.

Z perspektywy Światowego Spotkania Rodzin w Mediolanie Papież spotykając się z kardynałami wiele miejsca poświęcił konieczności obrony tradycyjnej rodziny. Jak wskazał, stawka w grze jest bardzo wysoka. „Stało się jasne, że w kwestii rodziny nie chodzi tylko o określoną formę społeczną, ale o samego człowieka – o pytanie, kim jest człowiek i co należy czynić, aby być człowiekiem we właściwy sposób" – mówił Papież. Obszernie zacytował francuskiego rabina Gillesa Bernheima, który przedstawił prezydentowi i premierowi Francji poruszający raport na temat związków homoseksualnych.

„Atak, na który jesteśmy dziś narażeni, na autentyczną postać rodziny, składającą się z ojca, matki i dziecka, ma jeszcze głębszy wymiar. Jeśli do tej pory przyczynę kryzysu rodziny dostrzegaliśmy w niezrozumieniu istoty ludzkiej wolności, to obecnie staje się jasne, że stawką jest wizja samego istnienia, tego, co naprawdę znaczy być człowiekiem. Rabin cytuje stwierdzenie rozsławione przez Simone de Beauvoir: «Nikt nie rodzi się kobietą, tylko się nią staje». Te słowa dały podwaliny temu, co dzisiaj pod hasłem „gender" jest przedstawiane jako nowa filozofia seksualności. Płeć, zgodnie z tą filozofią, nie jest już pierwotnym faktem natury, który człowiek musi przyjąć i osobiście wypełnić sensem, ale rolą społeczną, o której decyduje się autonomicznie, podczas gdy dotychczas decydowało o tym społeczeństwo. Oczywisty jest głęboki błąd tej teorii i podporządkowanej jej rewolucji antropologicznej" – powiedział Papież.

Benedykt XVI zwrócił uwagę na fundamentalne znaczenie biblijnego opisu stworzenia kobiety i mężczyzny przez Boga i podkreślił, że obecnie dualizm ten jest kwestionowany. „Teraz uważa się, że to nie On stworzył ich mężczyzną i kobietą, ale że dotychczas określało to społeczeństwo, a teraz my sami o tym mamy decydować. Mężczyzna i kobieta jako rzeczywistości stworzenia, jako natura osoby ludzkiej już nie istnieją. Człowiek kwestionuje swoją naturę. Jest on teraz jedynie duchem i wolą. Manipulowanie naturą, potępiane dziś w odniesieniu do środowiska, staje się tutaj wyborem podstawowym człowieka wobec samego siebie. Istnieje teraz tylko człowiek w sposób abstrakcyjny, który następnie autonomicznie coś sobie wybiera jako swoją naturę. Dochodzi do zakwestionowania mężczyzny i kobiety w ich wynikającej ze stworzenia konieczności postaci osoby ludzkiej, które nawzajem się dopełniają. Jeżeli jednak nie istnieje dwoistość mężczyzny i kobiety jako fakt wynikający ze stworzenia, to nie ma już także rodziny, jako czegoś określonego na początku przez stworzenie. Ale w takim przypadku również potomstwo utraciło miejsce, jakie do tej pory jemu się należało i szczególną, właściwą sobie godność" – powiedział Ojciec Święty.

Papież przestrzegł, że tam, gdzie wolność czynienia staje się wolnością czynienia siebie samego, nieuchronnie dochodzi się do zanegowania samego Stwórcy, a wraz z tym do poniżenia człowieka jako stworzonego przez Boga. „W walce o rodzinę stawką jest sam człowiek. I staje się oczywiste, że tam, gdzie dochodzi do zanegowania Boga, zniszczeniu ulega także godność człowieka.

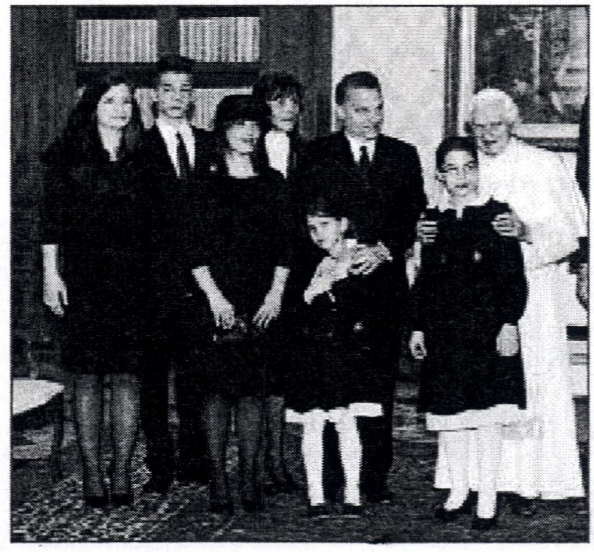

Rok odmierzaj łaską i dobrem

Czas - "chronos" -to następstwo zdarzeń, które wyznaczają przemijanie. Jeszcze krótki czas jestem z wami, a potem pójdę do tego, który Mnie posłał (J 7,33) - mówi Jezus, a potem dodaje: Jeszcze przez krótki czas przebywa wśród was Światłość (J 12,35). I w tej Światłości przeżywamy misterium przemijania, zwane Nowym Rokiem. Mądrość Kościoła nakazała ten pierwszy dzień nowego roku poświęcić czci Matki Bożej, Bogarodzicy, Bożej Rodzicielki.

Bogarodzica. Boże Macierzyństwo Maryi, ogłoszone przez Sobór Efeski w 431 roku jako podstawowy dogmat maryjny, Theotokos, jest rzeczywiście źródłem i fundamentem wszystkich darów Bożych i łask, jakich dostąpiła w swoim trudnym życiu Maryja, Matka Jezusa z Nazaretu. I dlatego czcimy Ją i kochamy. I nowy chronos powierzamy Jej opiece!

Imię Jezus. Św. Paweł zachęca: I wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa (Kol 3,17). A w ramach chronosu zaczęło się tak: Gdy nadszedł dzień ósmy i należało obrzezać Dziecię, nadano Mu imię JEZUS, którym Je nazwał anioł, zanim się poczęło w łonie Matki (Łk 2,21). Imię w mentalności biblijnej wyraża głębię osoby, która je nosi, a także wskazuje na rolę i powołanie, jakie ma spełnić. A imię JEZUS, YESZUA - to Jahwe jest zbawieniem, Jahwe zbawia. Nowy Rok rozpoczynamy w imię JEZUSA!

Magowie ze Wschodu. Oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy, by oddać pokłon; Jezusowi (Mt 2,1 -6). Najprawdopodobniej nie byli królami ale mędrcami, którzy zajmowali się astrologią i nie było ich trzech! Nie byli Żydami, ale poganami. Jeżeli Zachariasz, ojciec Jana Chrzciciela, nazywa Jezusa Wschodem z Wysokości (Łk 1,78), to nic dziwnego, że z tego Wschodu przybywają jego przedstawiciele, by powitać i złożyć pokłon Jezusowi, Zbawicielowi świata. Ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło, mirrę (Mt 2,11). Być może, że dary mają charakter symboliczny: złoto jako Królowi, kadzidło jako Bożemu Synowi, Arcykapłanowi, i mirra jako Człowiekowi, który umrze i będzie pogrzebany.

Nowy Rok. Początek nowego roku skupia przynajmniej trzy wielkie tajemnice: Misterium Bogarodzicy, Misterium Imienia JEZUS oraz tajemnicę Magów ze Wschodu. Łącząc te tajemnice w jedno, można powiedzieć: rozpocznijmy - i rozpoczynamy - nowy rok w Imię JEZUSA, z Maryją, Matką Jezusa (Dz 1,14), i przez ten cały rok przynośmy Mu w darze siebie i swoje dobre czyny! Niech nowy rok będzie odmierzany nie tylko czasem, który przemija, ale także łaską i dobrem, które nie przemija!

Opr. H.L.

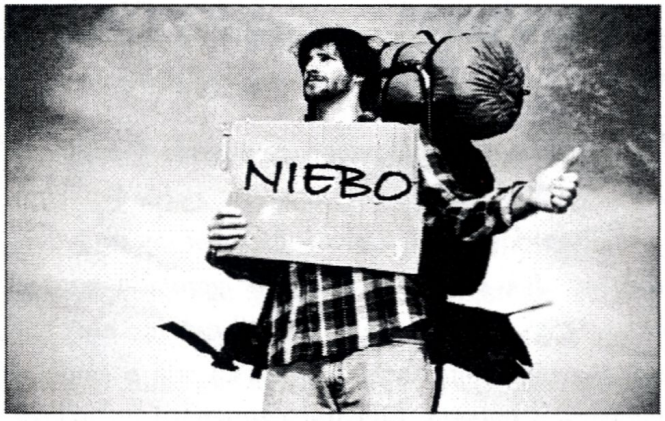

Powszednie życzenia

Człowiek jak cień przemija" (Ps 39, 7) i "czas nasz przemija jak cień" (Mdr 2, 5), a w tym przemijaniu człowiek pyta "Ja wszystkich opłakałam, a kto mnie opłacze?"

Pytania na Nowy Rok. Te pytania są bardzo ludzkie, pełne niepokoju, ale także pełne nadziei: jaki on będzie, co przyniesie, jacy my będziemy, co mamy zrobić, jak postąpić? Powszechny jest pogląd, że siostrą teologii jest poezja, która na swój oryginalny sposób potrafi wyrazić to, co jest przedmiotem teologii. Ostatnio wpadły mi w ręce "Kwiaty polskie" Juliana Tuwima i właśnie one są doskonałym przykładem na poparcie tej tezy, niezależnie od tego, jakim drogami poeta szedł przez życie, gdy wyznawał: "Ja już z ziemi nieba nie widzę".

Życzenia na Nowy Rok. Ponieważ Św. Paweł zachęca: "W miłości braterskiej bądźcie życzliwi" (Rz 12,10), zatem spróbujmy znaleźć te życzenia w tej poezji i odnieść je do natchnionych tekstów.

- *„Daj nam uprzątnąć dom ojczysty,*
  Tak z naszych zgliszczy i ruin świętych,
  Jak z grzechów naszych, win przeklętych:
  Niech będzie biedny, ale czysty."

A czystość to nie tylko wolność od grzechu, ale także - i przede wszystkim - miłość: "Jedni drugich gorąco czystym sercem umiłujcie" (l P l, 22). Dlatego "błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą" (Mt 5, 8). Życzmy sobie, byśmy" byli czyści i bez zarzutu na Dzień Chrystusa" (Fil l,10).

- *„Daj rządy mądrych, dobrych ludzi,*
  Mocnych w mądrości i dobroci."

Apostoł Paweł wymieniając różne dary, jakim Bóg obdarzył ludzi, wymienia także "dar rządzenia" (l Kor 12,28), a Maryja wyśpiewując Hymn podkreśla, że Bóg "strąca władców z tronu" (Łk l, 52), zwłaszcza głupich i złych. Jakże spełnienie tego życzenia przydałoby się w naszym kraju!

- *„Bankierstwo rozpędź i spraw,*
  Panie, By pieniądz w pieniądz nie porastał."

Apostoł Paweł formułuje prawdę o świecie w taki sposób: "Korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy" (l Tm 6,10) i dlatego Autor Listu do Hebrajczyków zaleca: "Postępowanie wasze niech będzie wolne od chciwości na pieniądze" (13, 5). To prawda, że ta "chciwość na pieniądze" jest stara, jak stary jest człowiek, bo już za czasów Jezusa kwitło przekupstwo, gdyż dano "żołnierzom sporo pieniędzy", by rozpowiadali, iż Jezusa "uczniowie wykradli Go w nocy", a zatem nie zmartwychwstał (Mt 28,11-15), ale dziś chyba ta chciwość sięga zenitu!

- *„Pysznych pokora niech uzbroi,*
  Pokornym gniewnej dumy przydaje,
  Poucz nas, że pod słońcem Twoim, "
  Nie masz Greczyna, ani Żyda."

Pokora jest prawdą o sobie i rządzi się roztropnością, dlatego Chrystus zachęcał: "Bądźcie roztropni jak węże, a nieskazitelni jak gołębie" (Mt 10,16) - i dlatego św. Piotr wzywa: "Wszyscy wobec siebie wzajemnie przyobleczcie się w pokorę" (l P 5, 5). Dzięki tej pokorze, tej prawdzie o sobie rzeczywiście "już nie ma Greka ani Żyda, lecz wszystkim we wszystkich jest Chrystus" (Kol 3,11).

- *„Lecz nade wszystko słowom naszym*
  Zmienionym chytrze przez krętaczy,
  Jedyność przywróć i prawdziwość:
  Niech prawo zawsze prawo znaczy,
  A sprawiedliwość - sprawiedliwość."

Kłamstwo i obłuda to rodzice bezprawia i niesprawiedliwości, dlatego św. Paweł wzywa: "Odrzuciwszy kłamstwo, niech każdy z was mówi prawdę do bliźniego" (Ef 4, 25), a "miłość niech będzie bez obłudy" (Rz 12,9). I właśnie na tym powinno opierać się prawo!

- *„Niech więcej Twego brzmi imienia*
  W uczynkach ludzi niż w ich pieśni.".

Jezus poucza: " Nie każdy, który Mi mówi: "Panie, Panie", wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie" (Mt 7, 21).

Życzmy sobie, by było mniej pobożnych deklaracji i westchnień, a więcej czynów i postaw!

„Prośba zatem do Pana:
Chmury nad nami rozpal w łunę,
Uderz nam w serca złotym dzwonem..."

Opr H.L.

TYDZIEŃ MODLITW O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN

Misja Kościoła, zanim jeszcze stanie się działaniem, jest świadectwem i promieniowaniem.

Bł. Jan Paweł II

W obliczu cieni i ciemności współczesnego świata, w naszym sercu i w naszym umyśle rozbrzmiewają z całą swą siłą słowa z Księgi Izajasza, odczytane przez Jezusa w synagodze w Nazarecie: Duch Pański spoczywa na mnie, ponieważ mnie namaścił i posłał mnie abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie, abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana.

Na kanwie tych słów: Wietnamski kardynał Francois Xavier Nguyen Van Thuan, który trzynaście lat spędził w więzieniu z czego dziewięć w ścisłej izolacji, który właśnie tam w więzieniu mając do dyspozycji tylko trzy krople wina i kroplę wody trzymane w dłoni odprawiał w ukryciu Msze św. podczas rekolekcji wygłoszonych Papieżowi Janowi Pawłowi II i Kurii Rzymskiej w 2000 roku podzielił się swoim marzeniem:

Marzę o Kościele, który byłby otwartymi Świętymi Drzwiami, które przyjmowałby wszystkich potrzebujących, pełen współczucia i zrozumienia dla niedoli cierpień ludzkości, nakierowany na pocieszenie jej i udzielanie jej pomocy.

Marzę o Kościele, który byłby Słowem, który ukazywałby księgę Ewangelii czterem stronom świata, głosząc wszystkim Dobrą Nowinę, podporządkowany Słowu Bożemu, obietnicy wiecznego Przymierza.

Marzę o Kościele, który byłby Chlebem, Eucharystią, który pozwala się spożywać wszystkim tak, aby cały świat miał obfitość życia.

Marzę o Kościele, który byłby w drodze, który byłby ludem Bożym kroczącym za papieżem, niosącym krzyż, wchodzącym do Bożej świątyni i który modląc się i śpiewając, idzie na spotkanie zmartwychwstałego Chrystusa jedynej Nadziei.

Marzę o Kościele, który jest świadkiem nadziei i miłości, który nosi w swym sercu ogień Ducha Św. a tam gdzie jest Duch św. jest i wolność, jest szczery dialog ze światem obejmujący wszystkich prawosławnych, anglikanów, kalwinów, luteranów.

Marzę o Kościele, który przejawiałby pasję do tej jedności, jakiej chciał Chrystus, kiedy modlił się do swojego Ojca za przyszły Kościół: aby wszyscy stanowili jedno, aby świat uwierzył.

Jakie jest moje marzenie o kościele? Rozbitym czy zjednoczonym, obojętnym na sprawy innych czy śpieszącym z pomocą?

Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan – to inicjatywa ekumeniczna, która utrwaliła się już ponad wiek temu i każdego roku kieruje uwagę na sprawę widzialnej jedności chrześcijan, która dotyczy sumienia i pobudza do działania tych, którzy wierzą w Chrystusa. A czyni to przede wszystkim przez wezwanie do modlitwy, do naśladowania samego Jezusa. Nie zapominajmy, że jedność jest przede wszystkim darem Boga, który bardzo często przekracza ludzkie siły i zdolności. Benedykt XVI zaapelował do chrześcijan o modlitwę w intencji jedności i ich bardziej przekonującego świadectwa wobec świata. Jeżeli wobec świata, który nie zna Chrystusa, który oddalił się od Niego bądź jawi się jako obojętny na Ewangelię, chrześcijanie występują nie zjednoczeni, a nawet często poróżnieni, to czy wiarygodne będzie przepowiadanie Chrystusa jako jedynego Zbawiciela świata i naszego pokoju? Podział wśród uczniów Jezusa „otwarcie sprzeciwia się woli Chrystusa i jest zgorszeniem dla świata. My chrześcijanie, niezależnie od tego, czy jesteśmy katolikami, prawosławnymi czy protestantami, powinniśmy wziąć pod uwagę obecne znaki czasu i tym bardziej prosić Pana dziejów o dar jedności. Tylko nasze wspólne świadectwo wiary płynące z miłości do Chrystusa może nam pomóc w obronie przed różnego rodzaju zagrożeniami.

Tylko w jedności nasze świadectwo o zmartwychwstałym Panu będzie miało moc, aby chronić naszej tożsamości chrześcijańskiej i przekazać wiarę w Chrystusa kolejnym pokoleniom.

Wszystkie gałęzie chrześcijaństwa stanowią jedno mistyczne ciało Chrystusa. - Jedni za drugich jesteśmy odpowiedzialni. Pamiętajmy, że jeśli członek ciała cierpi, to wraz z nim cierpią wszystkie członki. Ludzie sami w sobie są zbyt słabi, by osiągnąć jedność, mogą jedynie wspólnie się o nią modlić. - Cieszmy się, że możemy być razem i razem modlić się o ten dar jedności. To znak, że szukamy nie tego, co nas dzieli, lecz wspólnie koncentrujemy się na tym, kto nas łączy, Jezusie Chrystusie, by w miłości być z innymi i dla innych. Dążenie do jedności wymaga byśmy przede wszystkim w samym Kościele dbali o wzajemny szacunek, poważanie i zgodę, dopuszczając każdą uzasadnioną różnicę by tym owocniejsza była wymiana poglądów między wszystkimi którzy tworzą jeden Lud Boży. Silniejsze jest to co wiernych łączy, niż to co dzieli, niech w rzeczach koniecznych będzie jedność, w wątpliwych wolność, a we wszystkich miłość. Oprócz elementów wspólnych w chrześcijaństwie występują bowiem liczne różnice eklezjalne, które dotyczą: dogmatów, rozumienia Kościoła, jego struktur i praktyk. Każdy z wyznawców i każdy z Kościołów boi się, że na ekumenizmie może stracić coś ze swojej tożsamości. Bo tak naprawdę ekumenizm nie dokonuje się na zewnątrz, ale wewnątrz każdego z nas. Nie wolno nam zapominać, że jedność Kościoła Chrystusowego potrzebna jest nie tylko dla jego członków, ale i dla dzieła Bożego. O to modli się Chrystus: „Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, by i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał" (J 17, 20-21).

W świecie rozdartym niezgodą niech Kościół jaśnieje jako znak przyszłej jedności i pokoju.

Ks. Andrzej

Otwórz serce dla miłości

Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego, że jest uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody.

/ Mt 10, 42 /

INFORMACJA

dot. AKCJI MAKULATURA NA MISJE POMAGAMY BUDOWAĆ STUDNIE W SUDANIE POŁUDNIOWYM

Powstałe w dniu 9 lipca 2011 r. nowe państwo – SUDAN POŁUDNIOWY – oczekuje różnorodnego wsparcia. A ponieważ jest to kraj chrześcijański – to w pierwszej kolejności ze wsparciem winni pośpieszyć chrześcijanie, niosąc serdeczną pomoc swoim braciom w wierze. Przypomina to sytuację nowej rodziny, kiedy to na weselu / podczas oczepin / państwo młodzi otrzymują od gości weselnych podarki na pierwsze zagospodarowanie się. Z inicjatywy Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Oddział Łódzki www.katolickie.media.pl/ rozpoczęto akcję MAKULATURA NA MISJE, z przeznaczeniem pozyskiwanych środków na pomoc w budowie studni w Sudanie Południowym.

Do podstawianego na dwa dni w miesiącu /z reguły pierwszy poniedziałek i wtorek/ kontenera parafianie i mieszkańcy Sanoka znoszą makulaturę. W ten sposób daje się pozyskać miesięcznie do kilku ton makulatury. Inicjatywę zbiórki makulatury na studnie w Sudanie Południowym podjęły też inne parafie w Polsce.

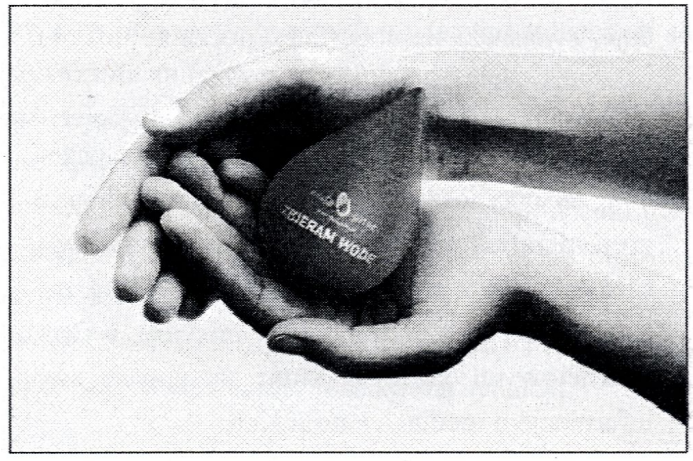

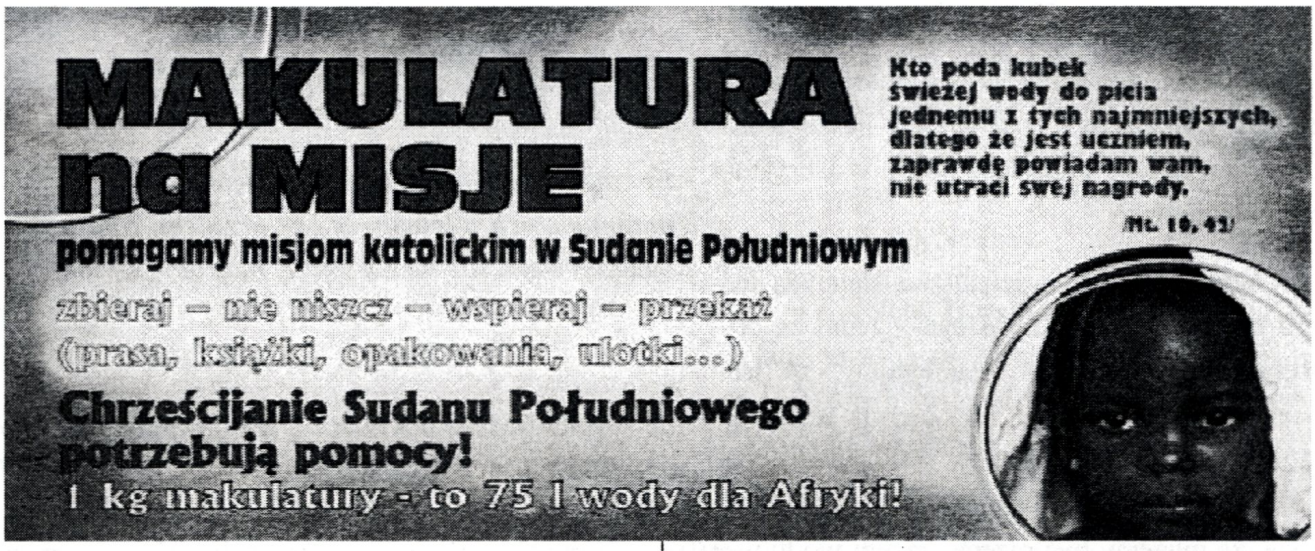

Gdyby udało zorganizować się w Kraju 45 – 50 punktów takiej akcji, to istnieje szansa na to, że jako Polacy pomoglibyśmy zbudować co miesiąc jedną studnię w Sudanie Południowym. Koszt budowy jednej studni wynosi ok. 45 tys. zł.

A jakie są inne pożytki z udziału w takiej akcji? Można do nich zaliczyć:

- systematyczną animację misyjną wielu środowisk: rodzin, szkół, instytucji, zakładów karnych, itp.; Są rodziny, które z tej akcji uczyniły jeden z ważniejszych elementów wychowania swoich dzieci; Każda torebka po cukrze, po soli, każde opakowanie, stara gazeta, itp. jest odkładana „na misje". Rodzice mówią wiele razy o tym, jak ich dzieci chętniej modlą się za misje, jak z zainteresowaniem odwiedzają strony internetowe poświęcone misjom;
- wiele osób – dzięki tej akcji - może uczestniczyć w wielkich projektach społecznych, co daje, zwłaszcza najuboższym, poczucie udziału w czymś wielkim;
- nieraz w dniach zbiórki przy kontenerze oczekują na przynoszących makulaturę członkowie grup parafialnych, organizacji czy stowarzyszeń, aby wraz z prostym „dziękuję – Bóg zapłać", przekazać jakiś obrazek misyjny, wykaz internetowych adresów stron misyjnych czy informacje o mediach katolickich.

ADOPCJA SERCA

CO TO JEST ADOPCJA SERCA?

Celem Adopcji Serca jest ratowanie sierot od śmierci i głodu oraz zapewnienie środków na naukę i przygotowanie ich do samodzielnego życia. W praktyce oznacza to stały patronat nad sierotą lub ubogim, głodującym dzieckiem w Trzecim Świecie, głównie w Afryce Środkowej. Ofiarodawca opłaca koszty utrzymania i edukacji znanego mu z nazwiska i imienia podopiecznego. Otrzymuje jego fotografię i może nawiązać z nim kontakt listowny.

JAK WŁĄCZYĆ SIĘ DO PROGRAMU?

Aby wspierać konkretne dziecko należy przesłać do ośrodka Maitri wypełnioną deklarację z zaznaczeniem preferowanej formy pomocy. Informacje o dziecku - kwestionariusz osobowy wraz ze zdjęciem, wysyłane są, po otrzymaniu deklaracji i wpłat za co najmniej 3 miesiące.

Dostępne są tylko następujące formy Adopcji Serca:

- SZKOŁA PODSTAWOWA,
- SZKOŁA ŚREDNIA,
- SZKOŁA ŻYCIA,
- DOŻYWIANIE

KTO MOŻE ZOSTAĆ RODZICEM ADOPCYJNYM?

Rodzicem adopcyjnym może zostać każdy, kto prześle deklarację i będzie wpłacać na utrzymanie dziecka.

Wśród rodziców adopcyjnych mogą być osoby samotne, rodziny, grupy przyjaciół, wspólnoty, klasy szkolne itp. Gdy Adopcji podejmuje się grupa, musi być wybrany przedstawiciel, który kontaktuje się w imieniu reszty.

CZY TYLKO MAITRI ORGANIZUJE ADOPCJĘ SERCA?

Ruch Maitri jest jednym z pierwszych, który w roku 1995/96 zaczął zajmować się tą formą pomocy. Obecnie Adopcję Serca organizują różne ruchy, zakony, stowarzyszenia itp., zupełnie niezależnie od siebie.

AUTOKAR ŚMIERCI

Z przystanku "AFRYKA" co 5 minut odjeżdża autokar pełen małych dzieci, które straciły życie z powodu głodu lub braku opieki medycznej!

POMÓŻ, ZATRZYMAĆ ten AUTOKAR ŚMIERCI!!!

Poprzez dar SERCA ofiarując: różnego rodzaju witaminy i witaminizowane mleko w proszku dla dzieci głodujących, maść ichtiolową oraz materiały opatrunkowe, lub ofiary pieniężne.

KONTAKT:
Siostry Misjonarki św. Piotra Klawera
S. Jolanta Burdak
Ul. Łukaszewicza 62,
38-400 Krosno
Tel. 668503068
Bank PEKAO, SA I Odział w Krośnie:

5812 4023 111111 0000 3881 7069
TYTUŁEM: ZATRZYMAJ AUTOKAR ŚMIERCI

Słów kilka o tolerancji

Co godzi się człowiekowi, którego Bóg wybrał dla siebie? - to pytanie Hans Urs von Balthasar uznał jako normę życiową człowieka wiary. W odniesieniu do zagadnienia tolerancji czy też nietolerancji, o której ostatnio tak głośno w mediach w kontekście marszów równości czy np. rzekomej homofobii i antysemityzmu Polaków, można by inaczej sformułować to pytanie: Co godzi się tolerować człowiekowi, którego Bóg wybrał dla siebie? Przy czym trzeba tu mocno zaakcentować drugi człon pytania, gdyż pozwala on od razu uchwycić właściwą perspektywę rozważań. Chcemy podejść do tematu jako ludzie, dla których Bóg jest Stwórcą, Miłością, najwyższym Dobrem i absolutną Prawdą, Chrystus jedynym Odkupicielem, a Duch światłem Prawdy na życiowej drodze. Dlaczego właśnie tak? Zobaczmy jakie miejsce w hierarchii wartości chrześcijańskich zajmuje tolerancja, czym ona jest i jak powinna się przejawiać w konkretnych życiowych sytuacjach. Samo pojęcie tolerancja pochodzi z języka łacińskiego od słowa tolero - znosić, cierpieć, wytrzymać. W takim znaczeniu mówi się o tzw. tolerancji negatywnej, która wyraża się w cierpliwym znoszeniu odmiennych, uznanych za niewłaściwe poglądów, przekonań, i postaw w relacjach z innymi ludźmi lub grupami osób. Jednak ma ona także aspekt pozytywny i wówczas rozumiemy ją jako postawę moralną, zawierającą w sobie pełne szacunku odniesienie do osoby czy grupy osób, a więc wyrażającą się w miłości.

Tolerancja, o której najczęściej mówimy w sytuacjach codziennego życia, stawia nas wobec trudnego dylematu: czy brak akceptacji dla poglądów, postaw i zachowań niezgodnych z naszymi sprzeciwia się przykazaniu miłości w stosunku do osób według nich postępujących? Przecież przykazanie to każe nam kochać nawet nieprzyjaciół, a nie tylko ludzi o odmiennych preferencjach? W poszukiwaniu odpowiedzi trzeba najpierw podkreślić, że szczególną cechą tolerancji jest ochrona dobra oraz podwójna miłość, do jakiej człowiek jest wezwany - miłość prawdy i miłość bliźniego. Stąd w zetknięciu z konkretną sytuacją,

w której musimy opowiedzieć się za czymś, gdy musimy dokonać wyboru i podjąć decyzję: co tolerować, a czego nie tolerować, powinniśmy zapytać najpierw o to, czy te trzy najwyższe wartości: prawda, dobro i miłość będą ocalone. Czy jakieś czyny, poglądy i zachowania danej osoby albo grupy ludzi służą ochronie i wzrostowi dobra indywidualnego lub wspólnego? Czy idą po linii prawdy, prowadząc do coraz większego rozwoju i realizacji najwyższych możliwości życiowych człowieka? Czy szanują obiektywne normy moralne oraz osobistą godność osoby, i nie zamazują w niej obrazu Boga, na podobieństwo którego została stworzona? Wszystkie czyny, które pozostają w sprzeczności z tymi wartościami, konsekwentnie pozostają poza zakresem tolerancji. Przy czym należy pamiętać, że odrzucając czyjąś odmienność w myśleniu czy zachowaniu nie powinniśmy jednak przekreślać samego człowieka. W tym sensie nietolerowanie np. nadużywania alkoholu, narkomanii, przemocy, kłamstwa, nieczystości itp., nie sprzeciwia się przykazaniu miłości, które zawsze otwiera nasze serca wobec drugiego człowieka, podlegającego różnym błędom i słabościom. Wiemy przecież, że Jezus nie kochał grzechu, ale dla ratowania grzesznika wydał samego siebie na cierpienie, ukrzyżowanie i śmierć. Tolerancja jest więc tylko wartością cząstkową, niepełną w stosunku do miłości. O ile zadaniem tolerancji, jak się słusznie podkreśla, jest ochrona dobra osób, to miłość jest tą absolutną wartością, która tworzy najgłębsze i najtrwalsze więzi między osobami. Dlatego tolerancja ze względu na swoją cząstkowość wręcz domaga się dopełnienia przez wartości pełne, przede wszystkim zaś przez miłość. Należy także zdawać sobie sprawę z tego, że w przypadku, gdy tolerancja zostaje oderwana od wartości pełnych przestaje być czymś pozytywnym. Może przerodzić się w wartość negatywną, niszczącą autentyczne dobro osoby lub całego społeczeństwa. Wobec tego dla człowieka wiary słowo tolerancja mogłoby właściwie nie istnieć, bo to, co ono oznacza w całości zawiera się w wymaganiach przykazania miłości Boga i bliźniego.

Opr. H.L.

Jednak koniec świata ?

Obecność tego tekstu w styczniowym wydaniu naszego pisma świadczy niezbicie, że nie spełniła się kolejna ludzka przepowiednia końca świata, wobec czego musimy męczyć się dalej z takim światem, jaki mieliśmy do tej pory. Sprawa w zasadzie oczywista dla każdego, kto zadał sobie trud sięgnięcia do wiarygodnych źródeł: „o dniu owym i godzinie nikt nie wie, nawet aniołowie niebiescy, tylko sam Ojciec." (Mt 24,36). Skoro nawet aniołowie, dla których materia i przestrzeń nie stanowią przeszkody nie wiedzą, to znaczy, że nie można znaleźć takiego zapisu, z którego datę końca dałoby się wywnioskować. Ponieważ jednak wielu ludzi do sprawdzonych źródeł sięga niechętnie, dając w zamian posłuch fałszywym prorokom, cwani sprzedawcy mieli swoje dni. Sprzedaż paczkowanej żywności, wody w butlach i kul na zombie po 30 dolarów za sztukę zdecydowanie wzrosła w niektórych krajach nazywających siebie „rozwiniętymi", firmy budowlane również zarobiły na budowie schronów. Tak jakby można było zbudować schron i zgromadzić zapasy, pozwalające przetrwać faktyczny koniec świata !

Nie mam zamiaru się tutaj wymądrzać, że przecież to nieważne, bo nasz osobisty, prywatny koniec świata, czyli śmierć, spotka nas na pewno. Może dzisiaj, może za miesiąc, za piętnaście czy za pięćdziesiąt lat. Chcę za to spojrzeć na zagadnienie w wymiarze historycznym i społecznym. Bo choć nie nastąpił ostatnio koniec świata jako takiego, czy jednak na naszych oczach nie wypełnia się właśnie koniec PEWNEGO świata, a konkretnie tak zwanej cywilizacji Zachodu ? Wszak członkowie tej cywilizacji demolują konsekwentnie jej najbardziej podstawowe fundamenty. Spotykamy na co dzień tak wielu ludzi, w których sercach umarła prawdziwa Miłość. Którzy przestali czcić Boga, za to z całej duszy, z całego serca i całym umysłem czczą potwora - korporację, której służą, pieniądze, które gromadzą, albo władzę, dla której żyją.

Czy tacy ludzie - pozbawieni miłości, a więc martwi od wewnątrz, choć zachowują pozory życia swoich cielesnych powłok, nie przypominają nam filmowych postaci zombie ?

Wspomniany świat Zachodu właśnie się kończy, na zachodzie Europy ten proces autodestrukcji rozpoczął się już w latach 60-tych i 70-tych XX wieku, u nas - przez konserwujące działanie systemu komunistycznego w wersji sowieckiej kilkadziesiąt lat później. Jako mieszkańcy starego kontynentu musimy przyjąć do wiadomości, że tradycyjna chrześcijańska kultura, w której byli dosłownie zanurzeni nasi rodzice czy dziadkowie jest na naszych oczach rozszarpywana na strzępy i w umysłach większości mieszkańców zastępowana przez samotność nazywaną dla żartu „wolnością" i rozpacz której przypisuje się miano „racjonalizmu".

Mijają bezpowrotnie czasy kiedy można było żyć zwykłym, przyzwoitym życiem, zgodnym z rytmem pór roku i okresów liturgicznych, podobnym do życia większości naszych sąsiadów. Być takim sobie „normalnym" chrześcijaninem, płynącym z prądem ogólnej, chrześcijańskiej przecież kultury. Dzisiaj powszechny prąd cywilizacji Zachodu odwrócił się i zmierza coraz szybciej w kierunku wodospadu, którego ryk wyraźnie już słychać. Każdy, kto chce ocalić łódkę swojej wspólnoty, swojej rodziny i przede wszystkim - własnej duszy, musi zebrać wszystkie siły i wiosłować wbrew prądowi - w stronę stabilnego brzegu. Jednak, zanim zmierzy się z prądem, musi przygotować dobre czółno, mocne wiosła i niestrudzone mięśnie. Pęknie ujął to znany poeta Jacek Kaczmarski w pieśni „Arka Noego":

„Budujcie Arkę przed potopem
Dobądźcie na to swych wszystkich sił!
Budujcie Arkę przed potopem
Choćby tłum z waszej pracy kpił!
Ocalić trzeba co najdroższe
A przecież tyle już tego jest!
Budujcie Arkę przed potopem
Odrzućcie dziś każdy zbędny gest."

Wiadomość ta wydaje się pesymistyczna. Czy jednak powrót do neopogaństwa, czyli do sytuacji typowej dla pierwszych chrześcijan nie ma pewnych zalet ? Oni też wchodzili pojedynczo, rodzinami i małymi grupami w świat wrogi, świat pogański, który nawrócili wiarą i osobistym świadectwem. Ich droga do Nieba nie raz prowadziła przez arenę na której byli zabijani przez głodne lwy. W dzisiejszej Europie nie zabijają jeszcze chrześcijan, na razie z powodu wiary można tu stracić pracę, uznanie lub część dochodów. Ale w porządku bardziej symbolicznym, na forum publicznym, a zwłaszcza medialnym w post-chrześcijańskiej Europie coraz częściej chrześcijanin musi dawać świadectwo swojej wiary i swojej moralności na wielkiej arenie pełnej czyhających drapieżników. I nie pomaga fakt, że tymi drapieżcami są najczęściej nasze pogubione siostry i bracia, którzy przecież poznali w młodości depozyt wiary, ale z różnych powodów uważają za swój obowiązek nie tylko odrzucenie go, ale wściekłe zwalczanie.

Przemija bowiem postać tego świata." (1 Kor 7,31). Wobec majestatu Boga miasta, państwa, całe cywilizacje są nieznaczące i krótkotrwałe jak jętki jednodniówki. Przeminie zatem i nasza cywilizacja, zwana zachodnią lub euro-amerykańską i wiele wskazuje, że właśnie zbliżamy się do jej końca. „Szczególnie, że we wszystkich dotychczas zbadanych cywilizacjach przeszłości, upadek był zawsze poprzedzony samozadowoleniem, apatią i rozpadem wartości moralnych. Cywilizacje, póki naprawdę żyją, nie mogą zostać zdobyte od zewnątrz. Umierają z własnego wyboru, psując się od środka. Świadectwo osobiste każdego chrześcijanina i każdej chrześcijanki staje się w takiej sytuacji szczególnie istotne. Dlatego, że codziennie stykają się z kolegami, uważającymi się za praktykujących katolików, którzy rozmiękczeni przez mainstreamowe media potrafią zwracać się do kolegów i koleżanek mową obleśną.

Są ludzie, czasem sławni, którzy nie mają dość odwagi aby zerwać z Kościołem, ale usiłują budować swoją popularność na kwestionowaniu wszystkiego, co w Kościele najlepsze, na przykład siły płynącej z sakramentów. Mamy kształconych na katolickim uniwersytecie filozofów, którzy dążą do zdobycia władzy nad Polakami poprzez brutalne zwalczanie chrześcijańskich wartości, a nawet poprzez bluźnierstwo i apostazję. A pod ich wpływem jest bardzo wielu chrześcijan milczących, niepewnych, którym albo wmówiono, że manifestowanie wiary jest niestosowne, albo zwyczajnie się boją.

Co wobec tego powinniśmy czynić jako chrześcijanie ? Powinniśmy być przygotowani do walki o przetrwanie nas, naszych braci i sióstr i naszej wspólnej wiary. Tylko ci, którzy nieuważnie czytali Ewangelie, mogą twierdzić, że Jezus był pacyfistą, takim jakimś sympatycznym hippisem obdarzonym super mocą. „Nie sądźcie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz." (Mt 10,34). Jezus, jeżeli naprawdę idziemy za Nim, nie pozwoli nam być fajnymi dla wszystkich. Żąda od nas, że będziemy znakiem sprzeciwu, wyrzutem sumienia. Oczekuje od nas formacji i świadectwa, pełnego miłosierdzia ale i odwagi. Chrześcijanin nie jest człowiekiem, któremu każdy może napluć do zupy. Owszem, chrześcijanin pragnie pokoju - ale nie dlatego, że jest tchórzem, tylko dlatego, że pokój jest dobry. Pokój jednak to nie to samo, co „święty" spokój, który w gruncie rzeczy wcale nie jest święty, świadczy wyłącznie o obojętności i braku odwagi.

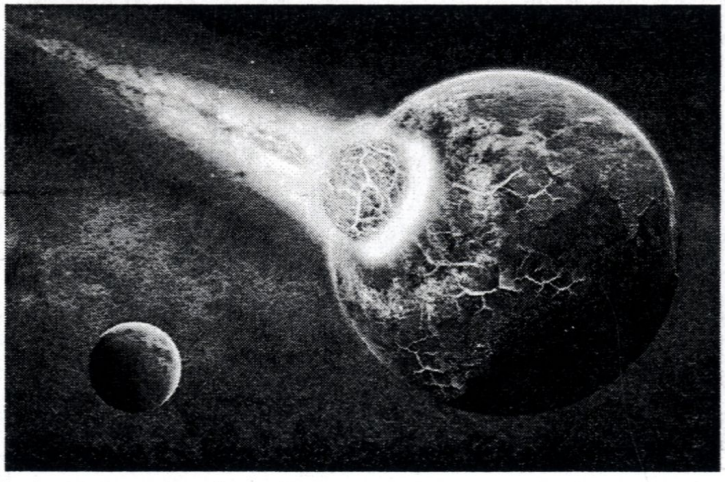

Dzień końca świata przyjdzie na pewno i przyjdzie jak złodziej. „Niebiosa zwijają się jak zwój księgi" (Iz 34,4) może już jutro, a może, jak przewiduje teoria Wielkiego Wybuchu - za miliardy lat. A jeżeli nie dożyjemy do tego globalnego końca, to na pewno spotka nas nasza własna, prywatna śmierć. Zaś w międzyczasie będziemy obserwować jak kończą się różne inne „światy": sieci handlowe, korporacje, państwa i cywilizacje. I w każdym przypadku nasza odpowiedź musi być taka sama: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie;" (Mt 26,41). Nurt rzeki płynącej w stronę wodospadu okaże się bowiem zbyt silny dla naszej małej łódki. Wtedy nie zapominajmy o linie sakramentów świętych, którą uczepimy się statku, jakim jest Kościół. Ten statek, nazywany jakże trafnie Łodzią Piotrową, płynie przez stulecia pod pełnymi żaglami i nie ma takiego nurtu, nie ma takiego wiatru, który mógłby go pokonać. Czy zdołamy ocalić cywilizację, z której się wywodzimy - nie wiadomo. Ale to nie ma znaczenia. W dawnych wiekach nasi bracia i siostry w Chrystusie patrzyli już nie raz na zmierzch imperiów. Istotne było tylko to, że potrafili przekazać innym wiarę - i ocalić własne i swoich współbraci dusze.

pj

PROJEKT PODAJMY SOBIE RĘCE ZAKOŃCZONY

W okresie od lipca do grudnia 2012 r. w Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sanoku realizowany był projekt „Podajmy sobie ręce", wspierający działania innowacyjne w sprawach opiekuńczo-wychowawczych, zwłaszcza wobec dzieci i młodzieży, rodzin i osób starszych. Stworzyliśmy interesujące warsztaty, wykorzystując potencjał dzieci i młodzieży, rodzin oraz osób starszych w środowisku lokalnym, wzmocniliśmy rozwój solidarności międzyludzkiej. Poprzez warsztaty dziennikarskie, teatralne, taneczne, rękodzielnicze (makrama i bibułkarstwo), modelarskie, sportowo – rekreacyjne, wypełniliśmy zajęciami wolny czas dzieciom nie tylko w czasie wakacji. Zajęcia były prowadzone także w czasie roku szkolnego. W sposób atrakcyjny, pożyteczny i bezpłatny dzieci i młodzież mogły realizować swoje marzenia, odkrywać swoje talenty i zainteresowania, mogły wspólnie się bawić, czynić dobro dla innych. W ramach warsztatów teatralnych wykonano m.in. przedstawienie patriotyczne, poświęcone Bł. Księdzu Jerzemu Popiełuszko oraz program słowno – muzyczny o Janie Pawle II. Warsztaty te dały dzieciom i młodzieży możliwość spotkania się z twórcami teatru żywego słowa oraz obejrzenia spektaklu teatralnego w prawdziwym teatrze (Rzeszów Teatr im. Wandy Siemaszkowej). W ramach warsztatów tanecznych dzieci poznały różne układy taneczne, tańce ludowe, klasyczne, towarzyskie, integracyjne, regionalne, narodowe. Dzięki uzdolnionej instruktorce dzieci świetnie się bawiły integrując się przez taniec. Owocem tych warsztatów był piękny występ taneczny w wykonaniu dzieci wobec swoich rodziców, osób starszych i zaproszonych gości. W ramach warsztatów dziennikarskich dzieci miały okazję spotkać się z pracownikami lokalnej gazety, radia i telewizji poznając podstawowe aspekty pracy dziennikarskiej. W ramach zajęć przygotowano i wydano cztery gazetki dla dzieci, które włączono do gazety parafialnej jako prezentację umiejętności uczestników zdobytych w ramach warsztatów dziennikarskich. Dzieci i młodzież uczestniczyły w wycieczce do Krosna odwiedzając Studio Radio Fara oraz udzieliły wywiadu przygotowując program radiowy. Zorganizowano również wyjazd do Rzeszowa do Telewizji. Program wycieczki obejmował wizytę w studiu i reżyserce, w pomieszczeniach archiwum, montażu i emisji. Dzieci obejrzały archiwalny materiał filmowy o sanockim skansenie oraz spotkały się z dziennikarzami. Ponadto w ramach wycieczek do Krosna i Rzeszowa dzieci świetnie bawiły się w Fikolandzie, zwiedziły Muzeum Dobranocek, oraz obejrzały film w Multikinie.

W ramach warsztatów rękodzielniczych – makrama wykonano piękne prace, które zostały pokazane na wystawie w czasie imprezy środowiskowej podsumowującej projekt. Ponadto w czasie zajęć bibułkarskich dzieci wykonały piękne ozdoby świąteczne (aniołki i bombki choinkowe z cekinów) W ramach zajęć modelarskich chłopcy sklejali modele samolotów, które również zostały zaprezentowane na wystawie kończącej realizację projektu. W ramach zajęć ruchowych, sportowo – rekreacyjnych przeprowadzono wiele zajęć integracyjnych, turniej w tenisa stołowego, w siatkówkę. Zorganizowano dla dzieci i młodzieży kilka pieszych wycieczek krajoznawczych. Dzieci miały możliwość korzystania z wielu gier planszowych o charakterze edukacyjnym czy sprawnościowym. Aby aktywnie dzieci i młodzież do dziś spędzała wolny czas zakupiono stół do cymbergaja, który zapewnia rozgrywkę na długie godziny.

Pragnę bardzo serdecznie podziękować wszystkim, którzy pomogli nam w realizacji tego projektu. Dziękuję kapłanom, osobom świeckim, którzy bardzo często bezinteresownie poświęcali swój czas i talenty, aby ofiarować go dzieciom i młodzieży. Kościół, który jest naszym wspólnym parafialnym domem zgromadził nas i zachęcił do wspólnych działań na rzecz innych. Podaliśmy sobie ręce wspierając się w osiąganiu postawionych celów. Ufam, że w środowisku lokalnym powstaną kolejne inicjatywy zabiegające o dobro wspólne dzieci, młodzieży, osób starszych, ukazujące perspektywy na lepsze jutro oraz podnoszące człowieka w nadziei, w poczuciu własnej wartości.

Ks. Andrzej

W ZADUMIE NAD STARYMI KALENDARZAMI

Gdy nadchodzi Nowy Rok, staramy się kupić jakiś kalendarz, by mieć pewne rozeznaniem czasie. Jedni kupują kalendarze do zrywania kartek z widoczną wielką datą każdego dnia, inni wolą wiszące kalendarze, przedstawiające, np.: krajobrazy, kwiaty, motyle, konie, koty, dzieci, anioły, zabytki, czy popularne z bł. Janem Pawłem II. Są i tacy, którzy lubią kalendarze książkowe, w których obok kalendarium jest wiele ciekawych porad, opowiadań, artykułów, humoru i ilustracji. Właśnie taki kalendarz był pierwowzorem innych kalendarzy i przed długie wieki stanowił jedną z ważniejszych ksiąg polskiego szlachcica, mieszczanina, a w wiekach późniejszych, chłopa. Minęły czasy świetności kalendarzy książkowych, wyparły je z rynku inne środki przekazu, pozostały jednak w wielu domach jako pamiątki przeszłości. Jedynie wielką popularnością nadal cieszy się na naszym rynku Kalendarz Rolników. Warto przy tej okazji przypomnieć, co o kalendarzach przed laty pisał w Tygodniku Katolickim „Niedziela" pan Jan Uryga.

Słowo „kalendarz" pochodzi z łacińskiego calendae – pierwszy dzień miesiąca, zaś księga, w której zapisywano dni, święta i odmiany księżyca, zwała się calendarium. Wzorem takich starożytnych ksiąg zaczęły powstawać książki opisujące zjawiska niebieskie, fazy Księżyca, zmiany klimatyczne, porady na różne dolegliwości, święta przypadające w ciągu roku itp. Stronice takich kalendarzy pełne były zagadnień związanych z moralnością, dawały lekcje gospodarstwa domowego, traktowały o myślistwie, koligacjach rodzinnych. Początki wydawnictw kalendarzowych w Polsce sięgają zamierzchłych czasów, gdy chrześcijaństwo stopniowo przez kapłanów rozpoczynało ewangelizację w naszym kraju. Przybywający z Zachodu wykształceni duchowni układali liczone na wiele lat naprzód cykle wielkanocne, które dołączali do mszałów i brewiarzy. Kalendarz pochodzenia kolońskiego jest umieszczony w Sakramentarzu Tynieckim. Rękopis tegoż zabytku znajduje się w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Od XIII wieku znamy kalendarze zakonne pisane ręcznie. Były one niezbędne w pracy duchowieństwa, w organizacji roku liturgicznego, wyznaczaniu świąt stałych i ruchomych. Pierwszy kalendarz będący, zarazem najstarszym drukiem polskim, to Calendarium Anni Currentis 1474, wydrukowany w języku łacińskim w Krakowie, w drukarni Kacpra Straubego. Był tylko o rok młodszy od najstarszego w świecie kalendarza wydanego w Norymberdze. Najdawniejszy kalendarz w języku polskim pochodzi z 1516 roku, z drukarni Jana Hallera w Krakowie zachowało się on jednak tylko we fragmentach. Wynalazek druku wpłynął na ogromne wzrost druku kalendarzy. Już w końcu XV wieku stały się bardziej dostępne dla ogółu społeczeństwa. W kalendarzach tych oprócz przepowiedni pogody i wróżb astrologicznych zaczęto podawać wskazówki miesięczne różnych prac gospodarskich oraz inne porady. Prawdziwa ekspansja kalendarzy książkowych przypada na wiek XIX i początek XX. Każde szanujące się pismo, przedsiębiorstwo, instytucja, a nawet osoby prywatne wydawały wtedy swoje kalendarze, prześcigając się w doborze materiału. W latach 1848 – 1863 mnożą się i nabierają niemałego znaczenia. Kalendarze dla Ludu, dla odbiorców chłopskich we wszystkich trzech zaborach. Dziecko chłopskie, nauczone czytać przez organistę, a potem przez wiejskiego nauczyciela, dorastając, kontynuowało swoją edukację przez Pismo Święte, żywoty świętych, katechizm, książkę do nabożeństwa i właśnie przez kalendarz, kupowany na jarmarkach, czy odpustach. Była to lektura zawsze lekka, dająca wytchnienie po trudach pracy. W pięknej szacie utkanej ze świętych imion bohaterów narodowych, z pięknymi ilustracjami, z humorem i poradami, z wierszami i opowiadaniami – szedł kalendarz w lud jak dobry przyjaciel. Co miał pochwalić, to chwalił, co zganić, to ganił. Zostawał w domu na cały rok w roli dobrego doradcy. Był też często awangardą czytelnictwa i postępu na wsi. Iluż to znanym dziełom literackim utorował drogę do sławy poczciwy kalendarz. Fragmenty drukowanych w nim powieści, tak zafascynowały niejednego, że ostatnie pieniądze wydawał, by tylko zdobyć upragnioną książkę. Kalendarze, jak piszą nasi wybitni historycy, spełniały w pewnych okresach doniosłą rolę, jako życiowe przewodniki dla wielmożów, duchowieństwa, a do ostatnich niemal lat przed ostatnią wojną pozostawały najważniejszą księgą mądrości dla ludzi zamieszkujących polską wieś.

Były, poza elementarzem i katechizmem, pierwszą powszechną czytanką, która kształciła i wychowywała oraz utrwalała ducha polskości. Kalendarz miał swoje wielkie posłannictwo zbliżania ludzi do Dobra Najwyższego i do ostatecznego celu, jakim jest niebo. Takiemu celowi służyły kalendarze od treści religijnej, których tak wiele wydawały zgromadzenia zakonne, redakcje pism katolickich, wielkie oficyny wydawnicze. Warto tu wspomnieć słynny w zaborze pruskim „Kalendarz Przewodnika Katolickiego" (nieosiągalny dziś na rynku antykwarycznym), Kalendarz Franciszkański, Kalendarz Jasnogórski, Kalendarz Różańcowy, Kalendarz Rycerstwa Niepokalanej, Kalendarza Posłańca Serca Jezusowego, Kalendarz Mariański, Kalendarz Królowej Apostołów, Kalendarza Brata Alberta, Kalendarz Cudownego Medalika, Kalendarz Królowej Korony Polskiej, Kalendarz w starości, czy kalendarze Karola Miarki i Tadeusza Nagłowskiego. Stare kalendarze to skarbnica wiedzy o czasach, które minęły, to historia pokoleń, które przeszły stanowiąc jedno z ogniw naszego bytu narodowego. I dlatego trzeba o nich mówić ze czcią, a te które się jeszcze zachowały z dawnych lat, pożółkłe może, podniszczone trochę godne są pielęgnowania, by były świadectwem minionej historii danego domu, obyczajów i tradycji.

Niech staną się pamiątką domową na najdłuższe lata jak są nią te zgromadzone w archiwum domowym pana Jana Urygi, a najstarszy z nich pochodzi z 1895 roku. Warto dodać, że pokaźny zbiór starych kalendarzy posiadają w swoich archiwach dwie filie biblioteczne Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sanoku, na Dąbrówce i w Olchowcach. Najstarszy z nich liczy prawie 50 lat i jest jeszcze w dobrym stanie technicznym. Zachęcamy czytelników i mieszkańców naszego miasta do przekazywania starych kalendarzy w formie daru do tych bibliotek, a powiększą one ilość i różnorodność tematyczną istniejących zbiorów i będą cenną pamiątką historyczną, kulturową i religijną mijającego czasu.

Halina Martowicz

POLETKO Z PSZENICĄ, JĘCZMIENIEM I LNEM

Poletko to symbolizuje ziemię egipską. Tu trzeba nam przypomnieć sobie dzieje Józefa, jednego z dwunastu synów Jakuba, którego bracia sprzedali kupcom madjanickim. Będąc w trzynastoletniej niewoli w Egipcie, poproszony został o wyjaśnienie snów faraona. Sny dotyczyły lat urodzaju i nieurodzaju. Po ich wyjaśnieniu dostąpił zaszczytu bycia zarządcą posiadłości faraona. To Józef chcąc uratować naród od głodu buduje spichlerze, gromadzi zboże w latach urodzaju. Kiedy nieurodzaj sięga Palestyny bracia Józefa wędrują do Egiptu za żywnością, nie z własnej woli lecz przymuszeni sytuacją. Józef rozpoznaje ich, przebacza im, sprowadza całą rodzinę do ziemi Goszen zielonej i urodzajnej. Po śmierci Józefa kolejny faraon zapomina o jego dobrodziejstwach wyświadczonych Egiptowi czyni naród izraelski narodem niewolniczym. Czterysta lat niewoli, upokorzeń, ciężkiej pracy, zabijania nakazem faraona nowonarodzonych chłopców izraelskich. W tym czasie Bóg nie zapomina o swoim ludzie, przygotowuje mu przyszłego przywódcę cudownie uratowanego od śmiercionośnego nakazu faraona. Wydobyty przez córkę faraona z wody-Mojżesz, zostaje wychowany i wykształcony w kulturze egipskiej co z pewnością przyda mu się w odpowiednim czasie. Życie Mojżesza jednak nie jest pozbawione trudności. Stając w obronie rodaka zadaje śmiertelny cios Egipcjaninowi, dlatego musi uciekać przed faraonem. Zostaje pasterzem owiec u swego teścia Jetry. Uczy się tej roli , która nawiasem mówiąc była pogardzana przez Egipcjan.

Bóg w przedziwny sposób wykorzystuje trudną sytuację Mojżesza, by w ten sposób przygotować go do roli pasterza swojego narodu. Objawi mu się w krzewie gorejącym. U nas jest to symboliczny krzew, obok którego rośnie między innymi dyptam jesionolistny jako jedna z hipotez krzewu gorejącego, gdyż dyptam zawiera olejki eteryczne, które ulatniając się pod wpływem wysokiej temperatury zapalały się dając efekt płonącego krzewu. Byłoby to zjawisko naturalne – z jednej strony Prawodawcą tychże praw jest sam Bóg, mógł więc posłużyć się nimi ale czy wówczas Mojżesz zwróciłby uwagę na to zjawisko ? Czy nie zinterpretowałby owego zjawiska w sposób zbyt naturalistyczny? Po cóż miałby podchodzić bliżej...? Zaintrygowany nadzwyczajnością zjawiska podchodzi jednak by mu się przyjrzeć z bliska wtem słyszy głos objawiającego się Boga: Zdejm sandały, ziemia na której stoisz jest święta innymi słowy przed Bogiem stań w pokorze to znaczy w prawdzie o sobie.

Bóg dając Mojżeszowi misje do wykonania jednocześnie przedstawia mu się: Jestem Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba. Jestem Bogiem żywych a nie umarłych – a przecież oni dawno już pomarli... tak, ale ci którzy w Panu umierają, żyją na wieki ! Mojżesz otrzymuje polecenie: idź wyprowadź mój naród z Egiptu z domu niewoli ! Egipt wg Ojców Kościoła w sensie duchowym oznacza przestrzeń grzechu, oznacza świat, człowieka uwikłanego w grzech w różnorodne zniewolenia, pożądania cielesne – plagi egipskie, z których człowiek nie może uwolnić się o własnych siłach, dlatego Bóg przemawia do człowieka na różne sposoby, widzimy to choćby w życiu Mojżesza, który z pewnością sam nie napisałby sobie scenariusza takiego życia. Tych wydarzeń, które prowadzą go do spotkania z Bogiem w krzewie gorejącym. Uwolnionego z Egiptu posyła do braci aby ich stamtąd wyprowadził i tak przez wieki posyła nam patryjarchów, proroków, postacie biblijne, świętych, biskupów, kapłanów, osoby które mają nam ukazywać drogi Pana i w końcu nas samych, którzy dostępujemy łaski uwolnienia, łaski nawrócenia. Najpełniej jednak Bóg przemówił przez swojego Syna Jezusa Chrystusa - Odwieczne Słowo, które w czasie stało się Ciałem ale zanim to nastąpiło upatrzył sobie Lilie między cierniem - Niepokalanie Poczętą, którą Ojcowie Kościoła nazywają Krzewem Gorejącym, bo nieustannie płonie miłością ku Swemu Stwórcy, Oblubienicę Ducha Świętego, Która z miłości i w miłości poczęła za sprawą Ducha Świętego, Tego, Który w Józefie uratował ludzkość od śmierci głodowej karmiąc nas swoim Słowem, Ciałem i Krwią, Który w Józefie, jednym z dwunastu synów Jakuba został sprzedany przez jednego z dwunastu apostołów, Tego, Który stał się nowym Mojżeszem wyprowadzającym ludzkość z niewoli grzechu i śmierci do wolności dzieci Bożych.

A jak się to stało....? Zapraszam do kolejnych zamyśleń nad Biblią w Ogrodzie Biblijnym w Myczkowcach.

s.Zofia

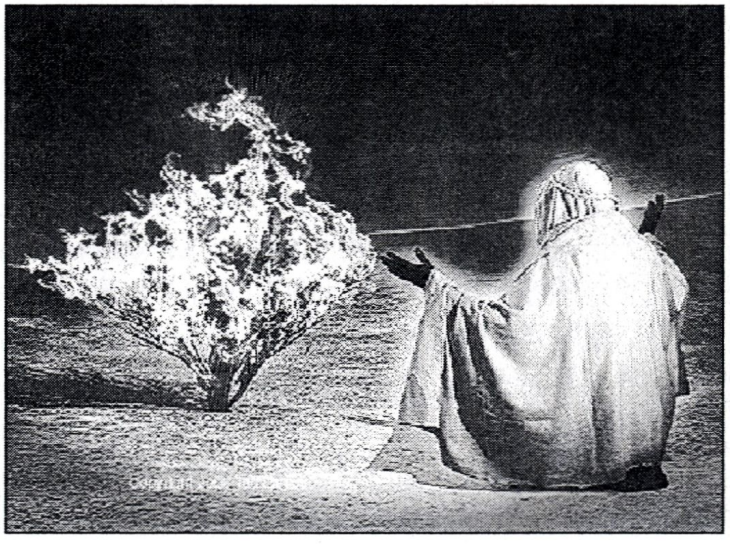

Pasterze mili, coście widzieli...

Pasterze byli pierwszymi, którzy w Betlejem pokłonili się Dzieciątku. Ludzie o tej profesji obecni są w górach na wszystkich kontynentach. Od wieków ludność wypasając w górach stada owiec kojarzy się z wolnością. Właśnie dlatego wartą uwagi jest inicjatywa która odbędzie się za kilka miesięcy – Redyk Karpacki 2013. Mowa tu o budzącym podziw przedsięwzięciu, który dla wielu ludzi zamieszkujących Karpaty kojarzy się z minionymi czasami, gdzie na górskich polanach i halach spotykali pasterzy i owce. Celem tego projektu jest międzynarodowe spotkanie ludzi żyjących i tworzących w Karpatach, ich integracja, możliwość poznania się oraz ukazanie bogactwa kulturowego mieszkańców. Oprócz tego Redyk ukaże również bogactwa i unikatowość karpackiej przyrody oraz sposoby na zrównoważony rozwój terenów górskich . W Redyku weźmie udział: trzysta sztuk owiec, psy pasterskie, osły i konie (jako zwierzęta juczne) oraz 7 pasterzy (dwóch Czabanów z Rumunii, dwóch Hucułów z Ukrainy oraz trzech pasterzy z Polski). Trasa obejmować będzie ok. 1400 km na terenie pięciu państw karpackich. Dzienny dystans jaki pokonują owce podczas zarówno wypasu i redyku to 10-15 km. „W Redyku wezmą udział owce rumuńskie, ponieważ chcemy nawiązać do kolonizacji wołoskiej. Postanowiliśmy, że tak jak to miało miejsce kilka wieków temu łukiem Karpat będziemy przechodzić z owcami pochodzącymi z Rumunii" - informuje Józef Michałek z Istebnej, przedstawiciel Związku Podhalan Oddział Górali Śląskich.

Inicjatorem i jednym z pomysłodawców redyku jest Piotr Kohut z Koniakowa w powiecie cieszyńskim, Prezes Fundacji Transhumance: „Jestem bacą w Beskidzie Śląskim i zawodowo zajmuję się wypasaniem owiec. Pomysł redyku się rodził przez wiele lat i wynika z potrzeby emocjonalnej. Nasze działania od wielu lat polegają na propagowaniu kultury karpackiej. Nie chcemy zamykać się w regionach, subregionach. Chcemy pokazać, że naszym dziedzictwem jest pasterstwo tradycyjne, wynikające z kultury wołoskiej, która to przed wiekami zagospodarowywała tereny górskie. Nasza kultura też musiała się odrodzić kilka lat temu, aby pojawiła się tradycja wypasu. Na podhalu wygląda to nieco lepiej, ale poszło to trochę w stronę komercyjną. My chcemy wyróżnić każdy region w Karpatach w tym naszym projekcie, a zarazem rozpalić watry w sercach ludzi poprzez przejście owiec, aby zwrócili uwagę na lokalne środowiska, działające na rzecz regionów. Nic nas bardziej nie łączy, jak sprawy związane z przyrodą i kulturą pasterską. Są one takie same w Rumunii i na Ukrainie . Tradycja pasterska jest czynnikiem, który łączy wszystkie te państwa i narody, nawet w językowym aspekcie zagadnień związanych z serowarstwem. W całych Karpatach w ten sam sposób są wypasane owce i produkowane sery. My pokazujemy, wpisując się w ideę konwencji karpackiej, że kiedy ludzie od dołu zaczynają inicjatywę ma to inny wymiar, niż gdy są to działania narzucone od góry i określone na dane rozwiązania. Mamy nadzieję, że po Redyku środowiska: rumuńskie, na Huculszczyźnie, Zakarpaciu i w Polskich Karpatach będą kultywować tę tradycję".

Wspólny wypas owiec należących do wielu właścicieli, gazdów, prowadzony przez bacę praktykowany jest w Karpatach nieprzerwanie od wielu stuleci. Owce co roku prowadzone są na letnie pastwiska i tam przebywają od początku maja do końca września. Zadaniem bacy jest uzyskanie zgody właścicieli hal na prowadzenie wypasu, wynajęcie juhasów i pozyskanie takiej ilości owiec, aby szałas przynosił zysk. Pędzenie owiec na pastwiska poprzedza obrzęd „mieszania owiec".

Jest on wydarzeniem odnawiającym co roku więź wspólnoty pasterskiej wsi. W naturalny sposób „mieszanie" przenosiło sakrum świątyni na „wspólny szałas". W ten sposób kształtowała się kultura pasterska będąca zarazem źródłem żywotnej kultury góralskiej łączącej do dziś mieszkańców Karpat. Górale skupieni w Związku Podhalan Oddział Górali Śląskich od kilku lat z powodzeniem przywracają gospodarkę i tradycyjne obrzędy związane z wypasem kulturowym. Entuzjaści tego ciekawego ruchu starają się o wpisanie na listę UNESCO swe działania jako niematerialne dziedzictwo kultury Karpat.

Redyk Karpacki „Transhumance 2013" to projekt tradycyjnej wędrówki z owcami przez Karpaty, organizowany dla uczczenia wędrówek pasterzy wołoskich, które doprowadziły do zasiedlenia obszaru Karpat i powstania wspólnej wysokogórskiej kultury pasterskiej. Cała inicjatywa rozpocznie się 11 maja 2013r. mieszaniem owiec w Rumunii w Rotbav (w rejonie Brasov). Wędrówka pasterzy na obszarze Rumunii planowana jest na okres od 11 maja do 5 czerwca i przebiegać będzie przez rejony: Brasov, Mures, Cluj, Bistrita, Nasand, Maramures i zakończy się na przejściu rumuńsko-ukraińskim w Sighetu Marmatei. Na Ukrainie przebiegać będzie przez regiony: iwanofrankowski, zakarpacki i lwowski. Owce przekroczą granicę w Krościenku i pod opieką pasterzy przejdą przez Polskę w okresie od 30 czerwca do 29 sierpnia. W województwie podkarpackim Redyk będzie odbywał się od 1 lipca do 14 lipca, a jego trasa przebiegać będzie łańcuchem Karpat w okolicach połonin i pasma granicznego przez powiaty: bieszczadzki, leski, sanocki, krośnieński i jasielski. Następnie wędrówka pasterzy na terenie województwa małopolskiego odbywać się będzie w dniach od 15 lipca do 11 sierpnia. W dniach od 12 do 25 sierpnia redyk zagości w województwie śląskim. Od 30 sierpnia do 14 września ostatnia trasa Redyku przebiegać będzie na terenie Czech. Imprezie tej towarzyszyć będą wycieczki, konferencje, seminaria, spotkania oraz szkolenia na terenie południowej Polski. Głównymi wartościami ideologicznymi organizatorów Redyku jest wiara w Pana Boga. Górale zaangażowani w ten projekt wierzą, że z Redyk powiedzie ich właściwymi ścieżkami w górach i życiu. Nie bez znaczenia jest tu miłość do świata gór, ludzi i przyrody. Ideologia Redyku jest sposobem na życie, gdyż jest ono niczym innym jak ciągłą wędrówką. Organizatorzy zapewniają, że nie robią tego, aby ustanawiać rekordy i ścigać się z kimkolwiek. Pokładają ufność w Bogu oraz w doświadczenie i dobre intencje ludzi. Stawiają na pierwszym miejscu bezpieczeństwo i zdrowie ludzi. Dobrostan oraz dobra kondycja zwierząt będzie pod stałym nadzorem i dodatkowym dozorem weterynaryjnym. Pochód ze stadem będzie odbywał się w naturalnym rytmie dziennego sposobu wypasu owiec. Poza tym górale muszą zawierzyć w kompetencje partnerów i lokalnych przewodników. Ich wytrwałość i determinacja w realizacji tego celu być może ożywi nasze polskie tradycje pasterskie.

Warto wiedzieć, że jeszcze w latach osiemdziesiątych w Polsce wypasano ponad 5 milionów owiec, a obecnie jedynie 200 tysięcy. W ostatnich latach, gdy duże obszary południowej części kraju leżą odłogiem, być może właśnie pasterstwo będzie szansą na ożywienie rozwoju ziem górskich, w oparciu o dopłaty unijne. „Nasza działalność cieszy się coraz większym zainteresowaniem, tworzy się wręcz moda na turystykę kulturową, która bazuje na ofercie z żywym folklorem i wyrobem produktów regionalnych. Chcemy, żeby po przejściu redyku na tych terenach również przechodził przebiegał Międzynarodowy Szlak Kultury Wołoskiej, który rozpocznie się na Morawach w Czechach a kończył się będzie w Transylwanii w Rumunii" – twierdzi Józef Michałek.

Piotr Kutiak

Opłatek Rady Parafialnej

Nasza Rodzina

Redakcja - *Grupa Biblijna*
Druk - *„Chemigrafia" - Krosno*
e-mail: *naszarodzina@nspj-sanok.pl*
Strona parafialna: *www. nspj-sanok.pl*

Parafia Rzymskokatolicka
p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa
38-500 Sanok ul. Lipińskiego 54
tel: 13 46 539 44
Konto parafialne: *29864200022001006710660001*

Wycieczka do Rzeszowa